

TYGODNIK WIEJSKI.

№ 18. *Wadowice, 12. Października* 1848.

Pismo to poświęcone oświacie ludu wychodzi co Czwartek po jednym arkuszu. Przedpłata kwartalna 30 gr. Mon. Konw. z pocztą 40 gr. Mon. Konw. Numer pojedynczy kosztuje 2 gr. Mon. Konw.

W niedzielę to jest dnia 8. Października odbyła sie w Wadowicach świetna uroczystość na pamiątkę wyswobodzenia Wiednia i Cesarze Leopolda razem z niemcami przez króla Polskiego **Jana III. Sobieskiego** z rąk Tatarskich i Bisurmańskich. Odbyło się solenne nabożeństwo, z stósownem do uroczystości kazaniem — Prawie z całego obwodu zgromadziła sie Gwardyja Narodowa; a co było najpiękniejsze sercu polskiemu najprzyjemniejsze to że na tej uroczystości może po raz pierwszy od wieków mógłeś zobaczyć wszystkie zrównane stany. —

Gwardzista szlachcic, szedł obok gwardzisty chłopa, gwardyja wiejska z Makowa z Suchy z Mucharza ręka w rękę postępowała razem z Gwardyją miejską Wadowską, Kalwaryjską Andrychowską — jak Bóg przykazał po bratersku, mąż stawał obok męża, a nie zobaczyłeś ani wiejskiej nieśmiałości ani wstrętu, ani obawy, zróżnych a dalekich stron to z gór karpackich to znadwisły, i wieśniacy i mieszczanie i szlachta, wszyscy jak dawni znajomi wjeden staneli szereg. — Luda było kilkanaście tysięcy — bo z okolicznych wiosek cała sie prawie wysypała ludność, a z gór narodu także nie mało było, bo z każdem gwardzistą prawie przyjechała żona i nie mal cała rodzina bo też to przecie można się poszczycić obrońcą swobód i wolności ludu i praw narodowych: Więc Górale już poznali prawdę i widzą, że trzeba zawiązywać gwardyje narodowe, bo to one mają bronić wolności ludu, aby na wieki wieków nie wróciły ani pańszczyzny, ani daremszczyzny, a i daniny, kur kapłonów przędzionek i różnych innych wymysłów, bośmy wszyscy bracia — równi przed Bogiem i prawem każdy zatem niechaj pracuje sam na siebie jak Bóg przykazał. Widać nawet było że już tu i owdzie lud ogólną pojmować poczyna równość, bo po ulicach i po domach szynkownych zobaczyć mógłeś jak chłopek do dawniejszego dziedzica, a dzisiaj sąsiada swego bez obawy przychodził zapalić fajkę i pogwarzyć sobie śmiało. Otóż to zbratnienie i poczucie się do jedności i równości narodowej najpiękniejszą było ozdobą Święta tego. —

Gwardyja narodowa Wadowska dawała salwy podczas nabożeństwa tak dzielnie, żeby ją co do rażności i jedności strzału i stare nie prześcigło wojsko.

Winniśmy jej nie z jednego względu podziękowanie, które też szczerze wynurzamy.

Po nabożeństwie było śniadanie dla strudzonych Gwardyi, które także W. P. Starosta Loserth bytnością swoją uświetnić raczył — Wnoszono toasty Najjaśniejszego Monarchy — Polski i różne inne. — Ku końcu porwała rozochocona Gwardyja Pana Starostę i na rękach go nosiła, wykrzykując wiwat niech nam żyje.—

Po śniadaniu wysypała się muzyka gwardyi narodowej kalwaryjskiej i cały dzień aż do nocy niezmordowanie grała narodowe pieś i a lud wykrzykując i przyspiewując współczucie swoje gwałtem się mu w piersi dobywające okazać nie omieszkał. Na tem się spokojnie zakończyła ta sercu polskiemu miła uroczystość. —

O Bramie Floryańskiej
na Kleparzu w Krakowie.

Mili włościanie znacie Kraków, znacie i Kleparz, na którym co poniedziałek i piątek pełno bywa fur ze zbożem.

Patrząc na tysiące, krocie korcy, żyta, Sandomirki, które jak rok długi przywożą nam z Królestwa, nie jeden pomyśli sobie: to kraj nasz, bogaty kochana to ziemia Polska nasza, tyle chleba ludziom daje że nie tylko żywi swoich, ale i obcym go dostarcza, bo jak wiecie, przenica nasza idzie przez Szlązko do Niemiec, spławia się galarami do Warszawy do Gdańska, gdzie ją ładują na okręta i rozwożą na wszystkie strony do Danii, Szwecyi, do Anglii, Francyi, Hollandyi i Bóg wie gdzie. — I dla tego spiewają sobie w Proszowskim —

Hojność pańska zawsze z nami
Ta obdarza nas przenicą
Wyślemy ją galarami
Żywić głodnych za granicą.

Ale, jeśli ziemia Krakowska i Sandomirska urodzajna i żyzna, wydaje przenicę taką — jakiéj na całym świecie nie ma; od Krakowskiéj i Sandomirzkiéj ziemi jeszcze żyźniejsze jest Podole i Ukraina, starodowne polskie krajny pod moskalem dzisiaj zostające. Tam to dopiero łany, że okiem nieprzejrzysz — a ziemia czarna, sypka i taka masna, że pognoju cale niepotrzebuje, i dla tego z nawozu robią tam płoty, słomą palą w piecach, i gorzelniach, bo drzewa tam mało, a las rzadki.

Tam to całe pola ujrzysz zasiane kukurudzą albo hreczką, a nie ma wieśniaka coby niemiał swojéj pasieki, a w niéj sto i więcéj pniów ulów. —

Z tamtych krajn to jest z Podola i Ukrainy idzie znowu zboże do Oddesy; jest to miasto nad czarném morzem; z Oddessy płynie okrętami do Turcyi, do Włoch — do Francyi i Anglii; w przeszłym roku polskie to zboże wybawiło od głodu pół Europy. —

Ale wróćmy się do Kleparza; wielu z was włościanie bywa tam często, niektórzy z was, co się trudnią handlem zboża, jeżdzą co tydzień do Krakowa, znacie więc te przedmiescie Krakowskie, bywacie na kleparzu, a tam będąc patrzycie na bramę floryańską. — Otóż o téj bramie powiemy wam, słów kilka.

Potrzeba wam najprzód wiedzieć, że dawnymi czasy, to jest przed sto laty, każde większe miasto było twierdzą: to jest [fortecą] Każde miasto miało do koła

mury, wały i rowy, w które wody w puszczano, miasto i bramy które na noc bywały zamykane. — Takie mury wały i bramy miały miasta nasze Zator i Oświęcim gdzie mieszkali książęta, także Tarnów, Rzeszów, Przemyśl, Lwów, Lublin, Kraków, i bardzo wiele innych miast. — Niedawno temu, bo za czasów Kościużki, Kraków był cały dokoła obwarowany murem wysokim; wjeżdzało się do środka miasta bramami — i mnóstwo było baszt czyli wież wysokich z strzelnicami, strzelnice były to wązkie okienka, którami strzelano na nieprzyjaciela. —

I Kraków dawnymi czasy chociaż mniéjszy pięknie musiał wyglądać kiedy było w nim przeszło 70. kościołów — bram ośiem i czterdzieści baszt, które jak wieże opasywały całe miasto do koła. —

W czasie objęcia Krakowa przed Rząd Austr. skasowano połowę kościołów i poprzedawano je, mury i baszty c. zebrano, wały zrównano, że dzisiaj ani śladu dawniéj fortecy, tylko jakby na pokazanie ludziom jakto dawniéj było zostawiono kawałek starego muru, od strony kleparza zostało kilka wież czyli baszt i została nareście jedna brama floryańska, każdy co był w Krakowie, widział i zna tę bramę, bo idąc z miasta na kleparz — przez bramę floryańską przechodzić musi ale i czapkę zdejmie i pokłoni się M tce Boskiéj, przed któréj Obrazem we dnie i w nocy gorze lampa. —

Otóż ta wieża wysoka z Ś. Floryanem, ten budynek duży okrągły z czerwonéj cegły, z siedmioma wieżyczkami cynkiem nakrytemi, jest to zabytek zdawnych czasów — szanowny, bo nam pokazuje jakie to bramy były w Krakowie, jest to ozdoba miasta; ale przy tem i miła pamiątka; a wiecie dla czego? oto dla tego, że przez tę bramę floryańską — wjeżdżał do miasta król Jan Sobieski wracając z Wiednia po zwycięztwie już odniesionym na Turkn poganinie.

W przeszłym numerze tygodnika czytaliście szeroko o tem zwycięztwie —.

Wiecie, że król Sobieski pobiwszy Turków zbawił Wiedeń, wyratował Chrześciaństwo; i tak się sławił, że tego Króla naszego uznano za pierwszego wojownika w świecie.— Taką chlubą i sławą okryty król Sobieski, - kiedy więc wrócił do kraju i do swojéj stolicy wjeżdżał, wjeżdżał przez bramę floryańską, na pysznym koniu, dokoła niego Hetmany wodzowie i pułkownicy. Jabłonoski — Lubomirski — Kątski — Potocki i inni, a królowi naprzeciwko wyszło całe miasto. Urzędnicy ze znakami, cechy z chorągwiami, Zakonnicy studenci i t. d. a

odgłos dzwonów, wystrzały z mozdzierzy, muzyka, okrzyki Ludu rozlegały się w powietrzu. —

Otóż włościanie jak który z was będzie w Krakowie, a przechodzić będzie wedle bramy floryańskiéj, niechże sobie przypomni, że tą bramą przed 165. laty — wjeżdżał wielki Król nasz Sobieski — wracając z Wiednia gdzie także sławne odniósł zwycięztwo nad Turkami, — przez które to zwycięztwo położył wielką zasługę świata, i zyskał też wielką sławę u świata; tak że śpiewano o nim:

Król Sobieski Jan,
Europy Pan.

Z Bochni. [O Radach Narodowych.] „Szczęść wam Boże Mateuszu!“ tak powitał właściciel jeden ziemski młockarza swojego na boisku, bo miał zwyczaj piękny, zapuszczać sie ze swojemi robotnikami w pogadankę — ale taką — z któréj się też czego nauczyć i dowiedzieć mogli. —„Daj Panie Boże“ odezwał sie Mateusz.— Dobrze też to że Pan teraz nadchodzi, mówił daléj Mateusz.— „Mam też na języku świeże pytanie z wczorajszego wieczora, bo kiedyśmy po nieszporach w kilku chłopa usiedli w karczmie za stołem, i gadali o różnych rzeczach, wchodzi jedna wdowa zapłakana i lamentuje: — Bodajeś skośniała! — bodaj ci ta krowa zdechła, kiedyś mi ją wydarła!— „Jak— i kto wam krowę wydarł?“ pytaliśma — a ona zaczęła opowiadać o swojej krzywdzie w ten sposób; że synowi swojemu dała krowę na wiano, co się niedawno temu ożenił.— Ledwo co tydzień po ślubie, a tu go porwali do wojska.— Ja biedna niemam co na lit Boży wziąść do gęby, bom tę ostatnią krowkę dała synowi memu, oliby mię też był pożywił u siebie,— ale kiedy poszedł do Wojska — synowa mnie ani trzymać u siebie—ani pożywić— ani krówki oddać nie chce.— Udałam się do prawa, ale wszyscy żarli — i nic nie wskurałam. — Trza było do pisarza nie zgołą ręką, a do sędziego— tém gorzéj— i tak się chodziło od jednego do drugiego, aż sprawa przyszła do Cyrkułu, i tam wszystko przepadło. —

Dobrze wam tak kobieto, „odezwał się na to pisarz Gromadzki“ niechcieliście mnie słuchać, kiedym wam radził udać się do Bochni do Rady Narodowej — tamby wam byli sprawiedliwość wyrządzili.— Że Polski rząd musi być lepszy i sprawiedliwszy jak inne — to wiem — bom na targu słyszał — że od wisły chłop jakiś z kameralnych Dóbr przyniósł suplikę na

jakiegoś leśniczego, co go w nogę nieumyślnie postrzelił. — Zaraz tam temu zaradzili —tak— że i chłop był kontent i wynagrodzony, i leśniczego nie potrzebował po sądach włóczyć. — Tak opowiadał Mateusz całe to zdarzenie w karczmie Panu dziedzicowi, i dodał: proszę Pana mi teraz powiedzieć, co to wszystko znaczy? i co to jest ta Rada Narodowa?— Prawda słyszałem o tém, że po miastach zjeżdżają się panowie na jakieś obrady — ale temi dniami mówili ludzie co byli w Ujściu solnym na jarmarku — że w tamtych stronach komissarz Cyrkularny gromadom powiadał, — aby nic a nic tym Panom co do Bochni się zjeżdżają nie wierzyli. — Ich rady tyle znaczą, co i rady chłopskie w karczmie za stołem. "] Otóż powiadam Panu, że mi się to w głowie pomieścić nie może, iż jedni mówią idź do Rady a tam ci sprawiedliwość zrobią, a

"] *Że Cyrkularny urzędnik Kramer w rzeczy samėj nad wisłą chłopom tłomaczył co to są Rady — że ci co się tam zjeżdżają na Radę są ludzie ladaco — niepoczciwi, — że ich namawiał aby się tam ponic nieudawali, to jest udowodnienie. — O i rady chłopskie w karczmie mogą być dobre jeżeli tylko coś dobrego i zbawiennego radzą. —*

drudzy: niezazieraj tam, bo cię zdradzą.— Dziedzic cierpliwie słuchał, ale też i niezmiernie był kontent, że mu się nawinęła taka sposobność do wytłomaczenia sąsiadowi Mateuszowi rzeczy całėj o Radzie.

Mój Mateuszu, odzywa się do niego, jeżeli żądacie odemnie wytłomaczenia, radbym wprzód od was wiedzieć, czy dacie wiarę mowie mojej?— Czemużbym niedał, kiedym się przekonał że Pan zawsze z Bogiem i prawdą.— Słuchajcież tedy: Tego nikt niepowiada że my pod Polskim rządem zostajemy. — Jakkolwiek jednak mamy dotąd rząd Cesarski, to znowu nikt niezaprzeczy że tu w Galicyi jesteśmy polakami bośmy sie na Polskiej zrodzili ziemi i po polsku mówiemy. — Cesarz ma Narodów wiele różnego języka. — Otóż na mocy Konstytucyi chce, aby każdy naród rządził się podług swoich zwyczajów, praw,— podług swojej religii i języka, a to znaczy rządzić się według narodowości własnej dawniej n. p. ani Polacy — ani Czesi — ani Włosi — ani Słowacy ani Austryjacy, a nawet i Węgry nie rządzili się po narodowemu, ale z Wiednia wychodziły prawa i mandaty zrobione na jedno kopyto dla wszystkich narodów, zupełnie nie zważając na to, czy stósowne lub nie, czy to co niemiec potrzebuje Po-

Jakowi nam się przyda—- czyli też przeciwnie, niebędzie to prawo które jest dla niemców dobre — dla Polakow szkodliwe? Wszak już dosyć i nasłuchaliście się i naczytali jakto w Urzędach i Cyrkułach bywało. Chłopu zapewnie było niewygodnie czytać rezolucyje po niemiecku, rekrutom niedogodnie było uczyć się mustry po niemiecku, jak okropnie mozolnie i niedogodnie było dla dzieci uczyć się z niemieckiej książki po niemiecku — chociaż zaledwo piąte słowo zrozumiały. — Otóż takie niedogodnosci zniecierpliwiły narody i zaczęli się upominać o takie rządy; gdzieby prawa ułożone z woli całego narodu to jest przez Sejm, rządziły, nie zaś jeden lub dwóch ministrów na swoją tylko kieszeń pamiętających. Nadanie praw takich zowie się konstytucyją więc i nam ogłosili taką konstytucyją: z tąd z jednéj strony uciecha, a z drugiej niechęć i złość Lud cały cieszy sie z konstytucyi, ale Urzędnicy ponajwiększéj części niemcy — smucą się złoszczą bo już nie oni podług swego widzi mi się i na własną korzyść, ale prawo rządzić będzie. — To też począwszy od wygnanego Meternicha aż do najlichszego jegra wszyscy zasadzki i sieci stawiają, jakby to tę biedną i młodą konstytucyją złowić i udusić. — Rząd zatem u nas w Galicyi a raczéj Urzędnicy i wojsko — potajemnie i skrycie robią przygotowania aby to obalic, co sam Cesarz nadał. — I kto i temu ma zapobiegać?

Otóż takie stowarzyszenia ze wszystkiego zebrane ludu — z Dziedziców — z mieszczan i z wieśniaków, jak to jest w saméj rzeczy w naszych Radach Narodowych, które się starać mają o utrzymanie konstytucyi, wolności, równości i o to żeby się nikomu krzywda nie działa, a rolnik niepotrzebnych ciężarów nie ponosił. — Rady Narodowe czuwać także mają nad podszczuwaczami do buntów, śledzić ich kroki i wykrywać przed światem publicznie; rady pilnują urzędników aby niegwałcili konstytucyi, rady przysposabiają lud na posłów do Sejmu rady oświecają przez rozszerzanie różnych pism między lud wiejski, i obstawają za jego prawami. Ale te rady niemają żadnéj władzy, bo niemogą nikomu eksekucyi postawić, ani też przymusić by to co żądają inni wypełniali — Zgoła rady narodowe, doradzają, proszą. wstawiają się za uciśnionemi, sprzeciwiają się niesprawiedliwym rozporządzeniom, czyto samego Gubernatora, czy samego nawet Ministra; wykrywają różne oszustwa i łotrowstwa w kraju. — Tak naprzykład czytaliście w nu-

merach 9. i 10. Tygodnika Wiejskiego o Sądach polubownych. To rady je rozpowszechniły dla tego, abyście się po Sądach niewłóczyli i niedali sobie niepotrzebnie wykpiwać grosiwa — To też każdy z tych Sądów polubownych kontent, bo bez zwady i straty i najdłuższy proces w jednym dniu zakończyć może. — Ot ta wdowa o której wczoraj w karczmie mowa była; gdyby się pierwszego lepszego górnika w Bochni była spytała, to by jej był powiedział, gdzie się ma udać. — Sąd polubowny pewnoby ją był w ten sposób zagodził, żeby i straty nie miała, i synowa przecieżby jej w imieniu miłości Chrześciańskiej co na wyżywienie podać była musiała, tym sposobem i jedna i druga strona byłyby zadowolone, a matka by tak nie zemstowała. Otóż mój Mateuszu z tego poznajecie co to jest rada narodowa: że ona niczego innego, tylko szczęscia i swobody tak chłopów, jako też i wszystkich innych stanów pragnie. Że zaś urzędnicy na radę się gniewają, łatwo odgadnąć, przyczynę, bo Rada ich dogląda, i nieda ani oszukiwać, ani zdzierać, ani buntować i judzić przeciw braciom niebacznych chłopków. — Poznał Mateusz prawdę — podziękował — i tysiącznego potem nauczył, gdzie to trzeba szukać prawdy. —

Uwiadomienie.

Dnia 7. Września odbyły się w mieście Bochni na ogólnym zgromadzeniu wybory na członków do Rady Narodowej Obwodowej. — Było mnóstwo Panów, księży, mieszczan, włościan i trochy żydów — Ze wszystkich klass zarówno wybrani byli do Rady, ponieważ obywateli włościan najwięcej obchodzić może, którzy w Radzie Bocheńskiej zasiadają więc się ich imiona do publicznej podają wiadomości. —

Wybrani zostali
Kostuch Jakób
Kuc Maciej z Lipnicy górnej
Przybyłko z Lipnicy gornej
Krzanowski z Woli Batorskiej
Rojek Jan z Kolanowa
Strojek Łukasz z Kolanowa
Dziedzic Antoni z Królowki
Marzec Karol z Gierczyc
Kunowicz z Damienic Niepołom. państwa
Zając Michał z Gierczyc
Pyż Filip z Brzeżnicy
Wilkocz Franciszek z Grobli
Trojek Jan z Brzeżnicy
Kopyto Walenty z Lipnicy
Fasuga z Królowki.

Bochnia dnia 22. Września 1848.

Zgodne z Aktami wyborczemi.

Ks. Jan Kitrys,
vice prezess w zastępstwie prezessa.

Juliusz Topolnicki,
Sekretarz Rady.

Kochani Sąsiedzi Włościańscy z okolic Suchy dziękuje wam za waszą przychylność i pomoc w ostatnich zbiorach — którąście po Bratersku okazali — a szczególniej ta gromada — która bezpłatnie cały zbiór mi dokonczyła. — Niech wam Bóg stokrotnie na waszych własnych płonach wynadgrodzi, i abyśmy chleba tego wspólnie w pokoju i Braterstwie pożywali życzę wam.

Löfler, Rządca Dobr w Suchy.

Doniesienie.

Wadowicach Drukiem J. Pokornego Wdowy. — Odpowiedzialny Redaktor X. W. Wąsikiewicz.